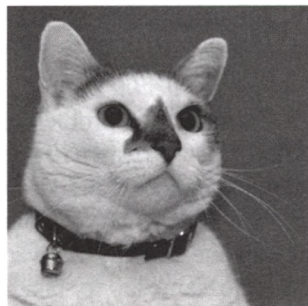


Uśmiech kota



*No! Często widywałam kota bez uśmiechu
– pomyślała Alicja – ale uśmiech bez kota! Jest to najbardziej
zagadkowa rzecz, jaką widziałam w całym moim życiu.*

Lewis Carroll, *Alicja w krainie czarów*

Przy lekturze *Alicji w krainie czarów* zawsze najbardziej intrygował mnie Kot z Cheshire, który zwykł się uśmiechać, nawet kiedy go już nie było. A ponieważ Beata jest wprawiona w rozwiązywaniu najbardziej skomplikowanych problemów swoich przyjaciół, korzystam więc z okazji, aby przedstawić jej również i ten. Jest to tym bardziej uzasadnione, że *uśmiech Kota* został przez Carrolla wpisany w konwencję snu, w obrębie której Beata ostatnio pomagała mi się poruszać, za co bardzo jej dziękuję.

Czytelnikom, którym *Alicja w krainie czarów* kojarzy się z dzieciństwem, i jak ono samo należy już do odległej przeszłości, chciałabym przypomnieć podstawowe fakty. Na początek warto może zarysować ogólną strukturę całej opowieści, aby w tym kontekście umiejscowić kolejne spotkania Alicji z Kotem z Cheshire. Trzeba zatem pamiętać, że podróż Alicji wyniknęła z jej nieposkromionej ciekawości i potrzeby zgłębiania rzeczy niezwykłych. Zagadka zaaferowanego Królika, który nieustannie spoglądając na zegarek, głośno dawał wyraz swoim obawom, że spóźni się na ważne spotkanie wciągnęła Alicję najpierw do króliczej norki, a następnie w całą serię przygód, które okazały się równocześnie stacjami w jej wędrówce po krainie czarów. Lewis Carroll, matematyk, wykładowca w Oxfordzie, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Charles Lutwidge Dodgson (1832–1898), swoją opowieść o przygodach małej Alicji rozwija, jak już wspomniałam, w konwencji snu. Chociaż świadomie rozmywa przejście między światem realnym i światem czarów, rzeczywistością i nierzeczywistością, nie zaznacza początkowego momentu tego snu. W zakończeniu jednak powrót do świata realnego następuje z chwilą obudzenia się Alicji, co sprawia, że całą wcześniejszą akcję można umiejscowić w obszarze marzeń sennych. Przyjęcie poetyki snu pozwoliło autorowi nie troszczyć się o prawdopodobieństwo przedstawionych sytuacji i bohaterów: całej galerii mówiących zwierzaków i kart do gry. Z drugiej strony, trzeba zauważyć, że jest to sen szczególnie, w którym nierealność świata materialnego rekompensuje duża dbałość o realność myślenia. Autor przykładą szczególną wagę do logicznej wartości konstruowanych przez siebie dialogów do tego stopnia, że jako ilustracja pewnych zagadnień, na przykład paradoksów, nadają się one – jak sądzę – do

wykorzystania na zajęciach z logiki. Nie brakuje w tej opowieści także problemów filozoficznych, czego najlepszym przykładem, co postaram się pokazać, jest właśnie kwestia *uśmiechu Kota*.

Zasadniczym problemem logicznym i filozoficznym całej książeczki o przygodach Alicji, jest zagadnienie tożsamości. Przez zderzenie ze światem nierealnym zostaje naruszona przede wszystkim tożsamość samej Alicji. Musi się ona w stosunku do tego świata na nowo określić, jakoś do niego dopasować, co znakomicie ilustrują jej nieustanne kłopoty ze wzrostem – na przemian gwałtownie rośnie albo maleje. Problem tożsamości to także podstawowy temat prowadzonych przez Alicję rozmów z personami, które spotyka w krainie czarów. Jak z nich wynika, w przypadku Alicji pytanie „*kim* jestem?” ściśle wiąże się z pytaniem „*gdzie* jestem?”. Nie chodzi jednak o to, że czuje się ona zagubiona. Jej wędrówka po krainie czarów ma bowiem od początku wyraźnie określony cel: chce się ona dostać do „prześlicznego ogrodu”, błądzić wśród jego „jasno ukwieconych klombów i chłodnych wodotrysków”. Ponieważ nie zna prowadzącej do niego drogi, dlatego przypadkowo spotykanym osobom zadaje pytania, które w jej mniemaniu powinny pomóc ją odnaleźć. Dopiero jednak spotkania i rozmowy z Kotem z Cheshire pozwalają jej uświadomić sobie, że w krainie czarów nic nie jest na swoim miejscu i nic nie jest takie, jakim się wydaje. Również kłopoty, jakie ma Alicja z własną tożsamością okazują się ostatecznie kłopotami z tożsamością świata, w którym się znalazła. Warto przy tym zwrócić uwagę, że Kot z Cheshire w opowieści Carrolla jest figurą wyjątkową. Tylko on naprawdę słucha Alicji i uczy ją reguł panujących w krainie czarów, tylko on w tej krainie wydaje się zdolny do refleksji. Ponieważ każde z ich spotkań reprezentuje nieco inny aspekt kwestii *uśmiechu Kota*, dlatego wypada omówić je bardziej szczegółowo.

W wyniku pierwszego zetknięcia się Alicji z Kotem z Cheshire pojawia się zagadnienie odnoszące się do problematyki wiedzy. Uśmiechnięty kot, którego Alicja zobaczyła na zapiecku w domku Księżnej, wzbudził jej zaciekawienie. Po pierwsze, tylko on i Kucharka potrafili zachować spokój w wielkim zawirowaniu, jakie tam panowało za sprawą nadmiaru pieprzu i latających talerzy. Po drugie, jego wygląd nie zgadzał się z dotychczasową wiedzą Alicji na temat kotów. Była bowiem pewna, że coś *wie* o kotach, ponieważ na jawie stale przebywała w ich otoczeniu, a w całej opowieści towarzyszyła jej troska o ukochaną kotkę Dinę, która pozostała w świecie realnym. Z wiedzy tej wynikało, że koty w ogóle nie mogą się uśmiechać, natomiast kot na zapiecku był „roześmiany od ucha do ucha”. Zagadniona na ten temat Księżna wyjaśniła jej, że wprowadzie uśmiech *tego* kota wiąże się z jego pochodzeniem – to Kot z Cheshire – jednak według jej wiedzy wszystkie koty mogą się uśmiechać i wszystkie to czynią. Jak z tego wynika, obydwa ogólne twierdzenia, sformułowane na podstawie szczegółowej wiedzy wygłaszających je osób, prowadzą do sprzeczności: według Alicji nie śmieje się żaden kot, według Księżnej śmieją się wszystkie. Tę sprzeczność spróbuje następnie wyjaśnić sam Kot z Cheshire, w trakcie rozmowy, jaką przeprowadził z Alicją podczas ich drugiego spotkania. Jeśli chodzi o empiryczną podstawę wiedzy Księżnej, dotyczącą uśmiechu *tego* kota, czyli o odpowiedź na pytanie, dlaczego śmieją się szczególnie koty z Cheshire, to postaram się do tej sprawy wrócić w dalszej części tekstu.

Ponieważ rozwiązanie wskazanej wyżej sprzeczności nie jest możliwe na poziomie logicznym, wyjaśnienia Kota nabierają charakteru metafizycznego, czy raczej egzy-

stencjalnego. Kolejne spotkanie Alicji z Kotem z Cheshire wprowadza zatem zagadnienia związane ze sposobem istnienia krainy czarów. Dochodzi do niego, kiedy Alicja kolejny raz bez powodzenia próbuje dowiedzieć się, w jakim kierunku ma się udać, aby dojść do wymarzonego ogrodu. Wprawdzie również Kot z Cheshire nie udziela jej właściwej informacji, jednak zwraca przy tym uwagę, jak niestosowne są jej oczekiwania w stosunku do sytuacji, w jakiej się znalazła. Alicja zachowuje się nadal tak, jak w świecie realnym, o czym świadczą najlepiej sformułowane przez nią pytania. Dopiero kiedy zrozumie, że kraina czarów jest zaprzeczeniem zwykłego świata, wtedy będzie mogła także zauważyć, że pozbawione sensu nie są udzielane jej odpowiedzi, ale przede wszystkim same pytania. Jeśli bowiem świat realny jest światem normalnym, to kraina czarów jest światem nienormalnym. Co więcej, jeśli to, co nienormalne uchodzi powszechnie za przejaw obłąkania, to należy uznać, że także kraina czarów jest światem obłąkanym, i obłąkana musi być teraz także Alicja, ponieważ się w nim znalazła.

Kot z Cheshire wzmacnia tę argumentację, dowodząc, że on sam także jest obłąkany, przy czym swoje obłąkanie uzasadnia w nieco odmienny sposób: porównując się z psem. Jeśli pies jest normalny, a jest to powszechnie wiadome i co do tego nikt nie ma wątpliwości, to kot, który zachowuje się dokładnie odwrotnie niż pies, musi być nienormalny, czyli obłąkany i to niezależnie od tego, gdzie przebywa. Kiedy bowiem mamy do czynienia z wyraźnie określoną i powszechnie akceptowaną normą, to wszystko, co jej nie spełnia staje się nienormalne. W świecie, w którym normalny jest tylko pies, kot zawsze będzie obłąkany. Tym samym zostaje wyjaśniona także kwestia wspomnianej wyżej sprzeczności. W normalnym świecie żaden kot się nie uśmiecha, w świecie nienormalnym natomiast będą się uśmiechać wszystkie koty. Twierdzenie to jest jednocześnie łatwe do zweryfikowania, gdyż zbiór kotów w krainie czarów jest zbiorem jednoelementowym i składa się właśnie z Kota z Cheshire. Innych kotów Alicja tam nie spotkała.

W nienormalnym, obłąkanym świecie czarów, Kot z Cheshire ma jeszcze i tę szczególną właściwość, że w sposób dowolny może pojawiać się i znikać. Jest także w stanie panować nad szybkością i przebiegiem tej operacji. Na wyraźną prośbę Alicji, aby nie robił tego zbyt gwałtownie, „bo można od tego dostać zawrotu głowy”, Kot zwalnia tempo swojego unicestwienia. To, co było momentem, staje się w ten sposób procesem, i jak u Zenona z Elei ruch zostaje rozłożony na punkty w przestrzeni, co pozwala go lepiej obserwować. Początek tego ruchu jest wyznaczony przez koniuszek kociego ogona, następnie znika jego tułów, szyja i głowa, a na końcu uśmiech. Jak się zatem okazuje, uśmiech jest taką samą częścią Kota z Cheshire jak jego ogon, co pozwala go traktować jako jeden z ważnych elementów świadczących o jego istnieniu i równocześnie jako jego znak rozpoznawczy.



Do trzeciego i zarazem ostatniego spotkania Alicji z Kotem z Cheshire dochodzi w wymarzonej przez nią ogrodzie i ono także owocuje skomplikowanym problemem filozoficzno-logicznym. Alicja oswoiła się w końcu z nienormalnym światem czarów i nauczyła się stosować do jego zasad, chociaż ich nie akceptowała. W efekcie sama znalazła drzwi prowadzące do cudownego ogrodu i sposób na to, aby je otworzyć. Jak

się jednak okazało, jej wymarzony ogród należał także do krainy czarów i znajdował się we władaniu nadpobudliwej Królowej Kier. Reprezentowała ona typ władzy działającej bezpośrednio, zdecydowanie i błyskawicznie, a więc także bezrefleksyjnie i chimerycznie, co musiało wywoływać niepewność i popłoch wśród poddanych. Tym bardziej, że podstawową metodą rządzenia w tym królestwie była groźba ścięcia głowy i jak słusznie zauważyła Alicja: „to prawdziwy cud, że ktokolwiek z nich jeszcze żyje”. Kiedy ona sama zaczęła obawiać się o swoje życie, pojawił się znowu Kot z Cheshire, chociaż jego obecność miała charakter niepełny i zagadkowy. Po pierwsze, zjawiał się w odwrotnej kolejności, niż znikał – najpierw pojawił się uśmiech a potem reszta głowy. Po drugie, poprzestał na takiej szczątkowej formie swojej egzystencji, ponieważ uznał, że do podjęcia konwersacji z Alicją potrzebna mu jest tylko głowa. Nie przewidział jednak, że w tym królestwie to władza decyduje o sposobie istnienia. Skoro zatem Królowa nie zaakceptowała pojawienia się w swoim otoczeniu jedynie głowy kota, mogło to oznaczać tylko jedno: rozkazuje ją ścinać. Z uwagi na nietypową formę obecności Kota z Cheshire, zapowiedziana egzekucja doprowadza do konfrontacji władzy politycznej i władzy sądenia, bezpośredniego przymusu i siły logicznej argumentacji.

Bezpośredni wykonawca tego rozkazu, czyli Kat, uznał, że nie można uciąć głowy, jeśli brak ciała, od którego można by ją oddzielić. Stwierdził także, że „nigdy nie kazało mu robić niczego podobnego i nie ma zamiaru rozpoczynać tego w *tym* wieku, w jakim się znajduje”. Stojący z boku doradca, czyli Król, stwierdził natomiast kategorycznie, że „nie należy mówić bzdur”, reprezentował bowiem pogląd, że wszystko, co ma głowę, może być jej pozbawione. Jeśli ten dość drastyczny przypadek ujmemy w ogólniejsze kategorie, to będziemy mogli rozpoznać w nim schemat dość złożonego problemu, wynikającego ze stosunku całości i części. Zarysowane w powyższym sporze stanowiska, odpowiadają także różnym propozycjom rozwiązania tej kwestii. Pierwsze, reprezentowane przez Kata, można uznać za stanowisko realistyczne. Zgodnie z nim, część, której nie można przyporządkować jakiejś całości, sama jest całością. Pogląd Króla to stanowisko idealistyczne, którego podstawą jest analiza pojęć: część, jak wynika z pojęcia części, jest zawsze tylko częścią jakiejś całości i dlatego od tej całości można ją także oddzielić. Jak zawsze przy tego rodzaju sporach pojawia się również trzecia propozycja. Na metapoziom wyprowadza tę dyskusję stanowisko Królowej. Nie wdając się w rozważania dotyczące problemu, co jest częścią czego, aby przerwać jałowe spory, nakazuje ścinać głowę wszystkim obecnym, gdyż daje to gwarancję, że przy okazji zostanie ścięta także głowa Kota. Jest to stanowisko polityczne i pragmatyczne: Królowa kieruje się zasadą równości i szuka skutecznego sposobu, aby osiągnąć wyznaczony cel. Przy tak rewolucyjnym i radykalnym rozwiązaniu musi się oczywiście również pojawić dylemat, kto zetnie głowę Kata. Jednak prowadzi nas to już na inny poziom rozważań, dla których właściwym punktem odniesienia wydaje się temat „zbioru wszystkich zbiorów” albo „właściwej dynamiki politycznych przewrotów”, czyli kwestie tyle skomplikowane, ile przegadane i dlatego niezasługujące, aby o nich rozmawiać w dobrym towarzystwie.

Jak starałam się pokazać, Carroll w swojej opowieści wykorzystuje uśmiechniętego Kota z Cheshire, aby zasygnalizować pewne problemy z zakresu teorii wiedzy, filozofii egzystencjalnej i teorii zbiorów. Jednak kwestia *uśmiechu Kota* zyskała także autonomiczne znaczenie i wzbudza spore zainteresowanie, o czym świadczy najlepiej jej

obecność w Internecie. Pierwsza związana z nią zagadka pojawia się przy próbie konfrontacji *uśmiechu Kota* z rzeczywistością. Rację ma oczywiście Alicja, która twierdziła, że koty w normalnym świecie nie mogą się uśmiechać. Ich niezdolność do uśmiechu wynika z przyczyn anatomicznych, jest uwarunkowana budową ich mordki, co wyraźnie, jak sądzę, pokazuje zamieszczona na początku tego tekstu fotografia. Intrygujące jest jednak to, że również bez uśmiechu potrafią one okazywać swoją radość. Problem polega głównie na tym, że kocia mimika nie przekłada się na nasz ludzki język ciała, dlatego trudno nam odgadnąć ich nastroje. Proszę na przykład zgadnąć, co wyraża kocia mina na załączonej obok fotografii (rozwiązanie tej zagadki znajdzie Czytelnik na końcu tekstu). Być może przekonanie o normalności psa opiera się właśnie na bardziej czytelnej dla ludzi mimice i gestykulacji zbliżonej do ludzkiego sposobu wyrażania uczuć, ułatwiających wzajemne porozumienie. Pies wydaje się normalny, gdyż sądzimy, że przez empatię możemy odczytywać jego aktualne nastroje. Kot ma swój własny repertuar. Uśmiechnięty kot jest zatem widomym znakiem, że mamy do czynienia z nierzeczywistością albo z symulacją, jak w przypadku drugiej fotografii, która została wygenerowana za pomocą programu komputerowego.



Jednakże badacze twórczości Carrolla, poszukując inspiracji *uśmiechu Kota*, wskazują na dwa tropy w świecie realnym. Pierwszy, wiąże się z miejscem jego pochodzenia, czyli z hrabstwem Cheshire. Hrabstwo to jest położone w zachodniej części Anglii, u podnóża Gór Kambryjskich i Pennińskich. Jego ośrodkiem administracyjnym jest jedno z najstarszych – jego początki sięgają czasów rzymskich, przywileje miejskie pochodzą z 1176 r. – i najładniejszych angielskich miast, czyli Chester. W czasach, w których żył Carroll, w obiegowym użyciu było powiedzenie: „szczerzyć zęby jak Kot z Cheshire”. Oznaczało ono uśmiech, któremu towarzyszyło pokazywanie zębów. Nie udało się ustalić, skąd wzięło się to powiedzenie. Niektórzy historycy wiążą je z twórczością bliżej nieznanego malarza, który przyozdobił gospody i zajazdy hrabstwa Cheshire w podobizny śmiejących się lwów, przypominających niekiedy koty, z wyraźnie zaznaczonymi zębami. Nie mogła to być, jak się wydaje, twórczość zbyt wysokiego lotu, gdyż powiedzenie to nabrało ironicznego wydźwięku.

Drugi trop prowadzi do innej miejscowości, położonej w północno-wschodniej Anglii, czyli do Croft nad rzeką Tees, a dokładniej do znajdującego się tam kościoła, którego proboszczem był ojciec Carrolla i który sam Carroll znał z czasów swojego dzieciństwa. Do dzisiaj na jednej z jego ścian znajduje się rzeźba śmiejącego się lwa czy też kota. Również uśmiechnięty kot, którego spotyka Alicja, przejawia pewne cechy dużego kota, czyli lwa. Jak bowiem zauważa Alicja, chociaż usadowiony na drzewie kot wydał się jej dobroduszny, to miał przecież bardzo długie pazury i bardzo dużo zębów.

Uśmiech Kota jest jednak intrygujący nie tylko dlatego, że koty w świecie rzeczywistym nie mogą się uśmiechać. Dla mnie, na przykład, sprawą najbardziej interesującą pozostaje sposób, w jaki Carroll połączył w świecie czarów *uśmiech* i *kota*. Z jednej strony, wydaje się bowiem, że istnieją one niezależnie od siebie: po zniknięciu kota pozostaje sam uśmiech. Z drugiej strony, ponieważ uśmiech zawsze sygnalizuje moż-

liwość aktualizacji obecności kota, to są one nierozłączne. Oczywiście również w świecie rzeczywistym uśmiech nie jest czymś autonomicznym. Inaczej także niż w wypadku *śmiechu*, którego znaczenie jest bardziej jednoznaczne, sens *uśmiechu* zależy przede wszystkim od kontekstu. Ponieważ towarzyszy on prawie wszystkim nastrojom, dookreślają go dopiero powiązane z nimi gesty i słowa. Istnieje przecież uśmiech przez łzy i uśmiech ironiczny, uśmiech radosny, ale także uśmiech sadystyczny, złośliwy i kpiący. Wydaje się zatem, że uśmiech można potraktować jako pewien ogólny schemat, który nabiera znaczenia dopiero wtedy, kiedy odczytamy właściwie wypełniającą go treść.

Najbardziej odpowiednią kategorią, pozwalającą uchwycić specyfikę uśmiechu byłaby, jak sądzę, kategoria *wydarzenia*. Przez wydarzenie rozumiem tutaj takie zjawisko, które jest kompleksem wielu elementów połączonych przez czas. Z uwagi na swój momentalny charakter daje się ono tłumaczyć stosownie do okoliczności, w jakich zachodzi, nie sposób jednak poszukiwać jego istoty. Magiczna sztuczka, jakiej dokonuje Carroll, wywołując uśmiech tam, gdzie go być nie może, czyli na mordce kota, wiąże się równocześnie z przemieszczeniem go z poziomu *wydarzenia* na poziom *fenomenu*. Jako fenomen uśmiech zyskuje głębię, odsyła do czegoś poza sobą, co stanowić będzie teraz jego istotę. Ponieważ jednak w krainie czarów istota uśmiechu w sposób zasadniczy musi się różnić od tego, czym jest uśmiech w świecie realnym, to nie odsyła on ani do uczuć, ani do nastrojów. W krainie czarów istotą *uśmiechu Kota* jest oczywiście sam kot. I mogę tutaj tylko powtórzyć za Alicją, że jest to najbardziej zagadkowa rzecz, z jaką spotkałam się w swoim życiu. Chociaż mam wrażenie, że trudno byłoby nią zadziwić koty.

P.S.

W celu zilustrowania problemu *uśmiechu Kota* pomoc zaoferowała zaprzyjaźniona z Beatą kotka Amelka. Tylko dla Beaty zgodziła się zatem pozować Jackowi Kardasiewiczowi, który wykonał zamieszczone tutaj fotografie też tylko z sympatii dla Beatki. Dlatego na tym ostatnim zdjęciu, mina Amelki wyraża zainteresowanie i zadowolenie, co stanowi równocześnie rozwiązanie przynajmniej jednego problemu, z tych, które znalazły się w tym tekście.